

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki“ w I. ćwierćroczu 1923, w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 150 mk. za milimetr.

Nr. 6.

Poznań, dnia 11 lutego 1923 roku.

Rok XXIX.

POPIELEC.

Konczy się czas karnawałowy; przemina dni wesolej zabawy, tańców, może nawet grzechu i występku. Ci, co bodaj najmniej pamiętać będą o poście i obowiązku umartwienia siebie i o krzyżowej drodze Zbawiciela, najgłośniej i najhuczniej obchodzą zakończenie karnawału. Jeszcze trzy dni a Kościół stanie przed rozbawioną rzeszą, czy ona chce czy nie chce, czy pochwała czy gani i protestuje i weźmie popiół poświęcony i sypiąc na skronie wiernych wypowie słowa pełne grozy i powagi: »Pamiętaj człowiecze, żeś z prochu powstał i w proch się obrócisz.« W tym starodawnym zwyczaju katolickim głęboka myśl jest zawarta, zawsze świeża, bo odnosząca się do wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń.

Życie wesołe i burzliwe straci swój blask zwodniczy, śmierć bezlitosna zabierze mu wszelki urok pojętny, zamilknie złota struna radości i wesela. Nic nie pozostanie jak zimny, szary popiół.

Popielec zmusza człowieka do zastanowienia się nad sobą, nad swoim celem i przeznaczeniem, pragnie oderwać go od tego życia roztargnień, nieprawości, pychy i samolubstwa; przypomina nieodwołalny wyrok Boży wyrzeczony na Adama: proch jesteś i w proch się obrócisz.

W proch się obrócisz! Ciało ludzkie złożone do grobu w krótkim czasie zamieni się w proch i popiół. Czemże wobec tego wszystkie skarby, dostatki i rozkosze ziemskie? Świat ugania się za niemi, często w niegodziwy sposób szuka ich zebrać jak najwięcej, jak gdyby gromadzenie dóbr

doczesnych było jedynem i wyłącznem zadaniem życia ludzkiego. A przecież stokroć ważniejszą rzeczą zdobywać sobie skarby wieczne, których ani mól ani rdza niezniszczy, bo tylko te skarby na drugi świat człowiek zabrać może. Pokryte dziś gruzami i prochem pod lotnym piaskiem minionych wieków leżą stare, przesławne miasta, ongi sadyby bogactw ziemskich i światowych rozkoszy; w łonie ziemi kryje się popiół milionów ludzi, co żyli i odeszli; nieznane ich imię; zapomniana ich przeszłość.

Świat pogański stał ongi nad-mogilami i urnami zawierającymi szczątki najdroższych mu osób a serce

jego targała rozpacz. Z pagórków śmierci bowiem padały do duszy jego ponure, głębokie cienie, które zaciemniały mu widok na rozległą krainę życia pozagrobowego. Nam popiół, którym w kształcie krzyża kapłan posypuje głowy, coś innego głosi. W popiele jest pamięć śmierci, ale w krzyżu życie i zwycięstwo. Ten krzyż popiołu wymownie mówi o krzyżu i o zwycięstwie krzyża nad grobami naszymi. Wszelka radość ziemską światowa przemija jak szal zabaw karnawałowych. Lecz błogosławieństwo krzyża trwa i trwać będzie wiecznie. Kto krzyż codzienny pokornie bierze na barki swoje, poskramia ciało i poddaje pod panowanie duszy, ten nie umrze choćby umarł, jak mówi Zbawiciel, żyć będzie na wieki.

Jest więc popielec dla serc wierzących nie dniem beznadziejnego smutku, raczej dniem wielkiej nadziei i świętych tęsknot unoszących duszę do Boga jako jej ostatecznego celu.



Jezus uzdrawia ślepego. Mal. J. Hofmann.
Z ewangelji na niedzielę zapustną.

BŁĘDNOWIERSTWO.

Błędnowierstwo to błędna wiara, wiara w błędy. Czy jest człowiek na świecie, któryby wierzył w oczywiste i wyraźne błędy? Zdaje się, że niema ani jednego. Dlaczego więc w wielu rzeczach jedni ludzie uważają za prawdę, co inni za błąd mają? Dlaczego jest tyle różnych zdań i przekonań pomiędzy ludźmi?

Otóż, naprzód dlatego, że nie wszystkie prawdy są równo jasne i oczywiste tak, żeby każdy natychmiast za prawdy uznać je musiał. Że naprzykład żadna rzecz nie może w jednej i tej samej chwili być i nie być, albo, że dwa razy dwa jest cztery, o tem nikt rozumny wątpić nie może, bo to są prawdy zbyt pewne i oczywiste. Ale na pytanie, kto ponosi winę za ostatnią wojnę, albo kto się w niej dopuszczał najwięcej okrucieństw, albo jak dawno już ludzie żyją na świecie, albo czy na innych ciałach niebieskich też mieszkają istoty rozumne i t. p., na to jeden może mieć takie, a inny inne przekonanie. Pytania te bowiem lub im podobne dotyczą prawd mniej pewnych, albo prawd, które nie dadzą się udowodnić z całą ścisłością tak, iżby każdego przekonać mogły.

Powtóre zaś ludzie mają nieraz sprzeczne przekonania, dlatego, że nie wszyscy są równo uzdolnieni i wykształceni. Człowiek ciemny i prosty może łatwo dać się przekonać i uwierzyć w to, co wykształcony i bystry nigdyby za prawdę nie uznał lub może by wyśmiał jako błąd oczywisty.

Wreszcie dlatego uważają nieraz ludzie błędy za prawdę, ponieważ zaślepią ich nienawiść, namiętność, zła wola. W człowieku nie tylko rozum wpływa na wolę, ale i wola na rozum. Dlatego słusznie mówili już starzy Rzymianie: »Co chcemy, w to chętnie wierzymy«. Do tego możnaby dodać:

»Nie tylko sami w to chętnie wierzymy, ale i innych staramy się o tem przekonać«.

Że tak jest, widzimy najlepiej po gazetach. Wszystkie pisma starają się swych czytelników przekonać, że chcą ich dobra i piszą tylko prawdy. W rzeczywistości zaś piszą one tylko to, co ich pisarze i redaktorzy chcą i pragną. To zaś nie zawsze jest prawdą ani dla ludu pożytecznem.

Z tych głównie przyczyn powstaje ten wielki zamęt przekonań, wierzeń i poglądów, jakie zawsze widzimy wśród ludzi. Zamęt nie tylko w poglądach politycznych, społecznych, naukowych, ale niestety także religijnych. I chociażby wszystkie błędne poglądy i przekonania można nazwać błędnowierstwem,

bo człowiek wyznając te poglądy błędnie wierzy i za prawdę uważa to, co prawda nie jest, to jednak mówiąc o »błędnowierstwie«, mamy zawsze na myśli tylko błędne wierzenia religijne. Takie to błędne wierzenia religijne poczynają dziś znosić do Polski i szerzyć wśród ludu różne sekty protestanckie, z obcych krajów, zwłaszcza z Ameryki. Nazwy tych sekt są najrozmaitsze. Jedni sekciarze nazywają się baptyści, inni adwentyści, inni irwingianie, inni badacze Pisma św. itd. Dlaczego nauki tych sekt są błędne, a wiara w nie jest »błędnowierstwem«? O tem każdego nieuprzedzonego przekonać mogą dwie oczywiste i niezaprzeczane prawdy.

Pierwsza prawda: Każda z tych sekt uczy inaczej, a jednak każda utrzymuje, że uczy prawdziwej nauki Chrystusowej. Czyż to możliwe? Czy to Pan Jezus raz jakiejś prawdy nauczał, a drugi raz ją cofał? Raz coś twierdził stanowczo, a drugi raz temu zaprzeczał? Więc niemożliwem jest, aby wszystkie te sekty były prawdziwe i nauczały »czystej« nauki Chrystusowej. Więc może choć jedna z nich jest prawdziwa, wybrana i prawdziwa, a wszystkie inne wraz z Kościołem katolickim są błędne i fałszywe? Ale wtedy która z nich miała być tą prawdziwą, jedyną i niesfałszowaną? Niezawodnie tylko ta, która początkiem swoim sięga aż do czasów Chrystusa Pana. Każdy o zdrowym rozumie chyba dobrze wie, że Kościół katolicki założony przez Pana Jezusa przez długie setki lat zawsze istniał i nie wyrósł dopiero w ostatnich czasach z podziemi. Spytajcie jednakże, jak tylko chcecie, po wszystkich pierwszych i dalszych stuleciach, szukajcie po wszystkich krajach, a nigdzie nie znajdziecie sekty, które dzisiaj swe brednie religijne szerzą po świecie i chcą mieć monopol na niesfałszowaną naukę Chrystusową, że one istnieją już od czasów Chrystusa Pana. Przeciwnie, u wszystkich tych sekt można dokładnie wskazać, kiedy powstały, a mianowicie, że wielka ich część powstała zaledwie przed kilkudziesięciu laty, a czterysta lat temu nie było z nich ani jednej na ziemi.

I to jest druga oczywista prawda, która każdy niezaselepiony uznać musi, że żadna z tych sekt nie istnieje od czasów Chrystusa P. i dlatego też żadna z nich nie może posiadać prawdziwej wiary. Ich zaś powoływanie się i podszywanie pod najświętsze Imię Chrystusowe jest tylko bluźnierczem nadużyciem.

J. K.

Z lat niewoli.

Obrazek z 1863 r. skreślony przez Jawnutę.

(Ciąg dalszy.)

Nie śmiał dokończyć. Ten szereg bezsennych nocy rozpoczęła owa noc okropna na całe życie pamiętna, gdy przed paru tygodniami życzliwi wieśniacy przywieźli pokrytą z lasu zwłoki najstarszego ich syna z rozciętą do połowy czaszką... Nieszczęśliwej matce ciągle się zdawało, że je widzi jeszcze przed sobą i napróżno starała się w rozmaitych zajęciach znaleźć chwilowe zapomnienie. Plakać już nie mogła, choć toby może ulgę jej przyniosło. Rzeczy można, że wszystkie łzy wylała nad trumną syna w dzień jego cichego, tajemnego pogrzebu, a teraz z suchą powieką mierzyła cały ogrom swego nieszczęścia. Jedynym źródłem po-

ciechy była dla niej modlitwa i widok wnucząt, sierotek po ukochanym Józefie, który tak niedawno ją pożegnał, aby walczyć za ojczyznę i w ostatniej bitwie zginął... Biedne dzieci nie rozumiały jeszcze swego sieroctwa, spotykającego je na samym progu życia.

— Jadwisiu — rzeki nagle dziadek — idź do kuchni i zapytaj, czy nie wrócił jeszcze z miasta posłaniec... Dziwi mnie — dodał, gdy dziewczynka wybiegła wraz ze Stasiem, aby spełnić jego polecenie. — Dziwi mnie, że od tygodnia nie mieliśmy żadnych wiadomości od Jurka i Piotrusia.

Chciał widocznie myśli żony zwrócić od zmarłego do żyjących, lecz to niestety wręcz odmienny, niż pragnął, odniosło skutek,

— Ach, mój drogi — zawołała z przerażeniem — czyżbyś sądził, że i im coś grozi?

— Ależ uspokój się, jedyna. Jurek zbyt młody, żeby

mógł należeć do powstańca, a Piotruś chociaż nie pozostał bezczynnym, jest jednak bardzo przeznany i ostry...

W tej chwili w alei, lipowej, wiodącej do dworu, rozległ się turkot powozu. Zaraz też przed werandą stanął lekki wolant, z którego wyskoczyło młode, pełne uroku dziewczę i rzuciło się do rąk starszki.

— Nie spodziewaliście się mnie państwo! — zawołała z prawdziwą, czy też udaną wesołością. — A ja zatęskniłam za wami wszystkimi i przybywam, chociaż tatuś z początku nie chciał o tem słyszeć.

— Rzeczywiście w takich czasach podróz, nawet tak niedaleka, to rzecz niebezpieczna dla panienek. I nasz Piotruś może nie pozwoliłby ci na to, jako swej narzeczonej... Ale czemu z tobą nie przyjechał?

— Bo... bo to przecież nie wypada... Ale gdy się pobierzemy, to z pewnością będziemy zawsze razem...

— A czyś go nie widziała przed wyjazdem?

— Nie, od dni kilku go nie widziałam. Zapewne bardzo zajęty, ma przecież tylu chorych... Lecz gdzie jest Micia? Przyjechałam właśnie do niej po nowe szarpie i bandaże...

— Mam z tobą do pomówienia, Miciu — dodała po serdecznym powitaniu, zmieniając nagle wyraz twarzy, z której jakby zdjęła maskę dotychczasowej wesołości. — Czy nikt nas tu nie usłyszy?

— Nie, ale co się stało?... — zapytała wzruszona Micia.

— Odwagi i spokoju, najdroższa. Musimy obie być mężne...

— Przerażasz mię!... Czyżby nowe jakieś nieszczęście?...

Nie zwlekając dłużej, panna Kazimiera opowiedziała przyjaciółce o aresztowaniu i wywiezieniu w nocy doktora Piotra, oraz o zniknięciu Jurka.

— Kiedy się to stało? — zapytała Micia, blednąc z przerażenia.

— Już trzy dni temu. Nie chciałam was niepokoić, dopóki mój ojciec, który, jako były pułkownik wojsk rosyjskich, ma pewne wpływy i stosunki, nie dowiedział się dokładnie o wszystkim. Piotruś zapewne już w Wilnie, ale gdzie wasz biedny Jurek...

— Mów na Boga, czy zginął?

— Nie, ale ciężko ranny, dostał się do niewoli. Miano również wysłać go do Wilna, jeżeli jeszcze żyje...

W tej chwili łoskot upadającego ciała przeraził obie panienki. Na progu leżała matka Mici, która zapewne słyszała wszystko, bo dziewczęta nie spostrzegły, gdy otworzyła drzwi pociachu. Rzuciły się więc do niej, aby ją ocucić, zbiegli się natychmiast wszyscy domownicy, lecz daremne były wszelkie środki ratunku, gdyż pani C. nie żyła. Nieszczęsnej pękło serce...

IV.

Pewnego razu nader urozmaiconą publiczność zebrała się w poczekalni pałacu, zamieszkiwanego w stolicy Gedymina przez słynnego Murawjewa, któremu historia nadała słusznie haniebną przydomek »wieszatnika«. a rząd rosyjski wystawił w Wilnie pomnik, obecnie już zniesiony. Było tam kilkunastu Żydów, którzy wszędzie i zawsze potrafią robić interesa, choćby zapomocą donosów i szpiegostwa; paru obywateli wiejskich z zafrasowanymi twarzami, jakiś woniejący wódką pop ze swoją popadą i kilka kobiet zapłakanych lub powstrzymujących się od łez, zapewne żon lub matek tych, którymi Murawiew przepełniał więzienia. Uwagę jego ogólną ścigały na siebie dwie młode panienki w towarzystwie starszej służącej, siedzące opodal w milczeniu. Starsza blondynka ciekawie rozglądała się dokoła, spoglądając niekiedy z niepokojem na drzwi, w których lada chwilę miał się uka-

zać satrapa; usta młodszej poruszały się niekiedy jakby szeptem błagającej modlitwy.

Wreszcie przestała się modlić i ze wzrokiem w jeden punkt utkwionym, zadumała się smutnie. Zdawało się biednej Mici, gdyż ona to była, że raz jeszcze przeżywa tę chwilę, gdy nazałtż po pogrzebie matki przypadła do kolan złamanego bólem oca, mówiąc:

— Pozwól mi, ojcuzku, pojechać do Wilna i ratować mych braci.

— Chciałabyś się udać do Murawjewa?... Ależ to daremne, jak niebezpieczne...

— Nie, mam nadzieję, albo raczej przeczuje, że za łaską Bożą zdołam go przebłagać.

— Więc i ty także pragniesz mię opuścić? Wszak już ciebie jedną mam tylko...

— Muszę, ojcze drogi... Mnie tu wybornie zastąpi Hela, twoja synowa, która jak córka cię kocha. Zresztą i wuj Tomasz, mieszkający w tak bliskim sąsiedztwie, będzie cię bardzo często odwiedzać i wyręczać w zarządzie gospodarstwem...

— Ależ ja się tu zadreczę niepokojem o ciebie.

— Możesz być spokojnym, ojcuzku, bo pojedę nie sama, lecz z Kazią, gdyż przyrzekłyśmy to sobie przy zwłokach mamy. Onaby nie sprzeciwiała się temu...

— Tak, masz słusność, drogie dziecko — odezwał się nagle nielocowy proboszcz, który był dotąd nielonym świadkiem tej rozmowy. — Ona zapewne natchnęła cię tą myślą, która mi się wydaje jakby natchnieniem z nieba i ona też z pewnością pobłogosławi cię z za grobu.

— A więc ja ci błogosławię — odrzekł wzruszony starzec. — Pamiętaj jednak, że w mieście nie możesz teraz ukazywać się w czerni, bo zaraz cię zaaresztują za »narodową żałobę.« Zabierz więc z sobą tylko kolorowe suknie.

— Dziękuję, ojcze za tę radę, bo sama nie pomyślałam o tem. Coż robić, bolesne to, ale konieczne... Kochany księżu proboszczu — dodała, zwracając się znowu do zacnego kapłana, który był najlepszym przyjaciелеm tej rodziny — wszak nie zapomnisz o moim biednym ojcuzku, kiedy mnie tu nie będzie?

— Możesz być tego pewna, moje dziecko... Niech cię Bóg strzeże i oświeca — dorzucił mąż Boży, kreśląc również krzyżyk nad jej głową. — Ja aż do twego powrotu będę za was codziennie modlił się we Mszy świętej.

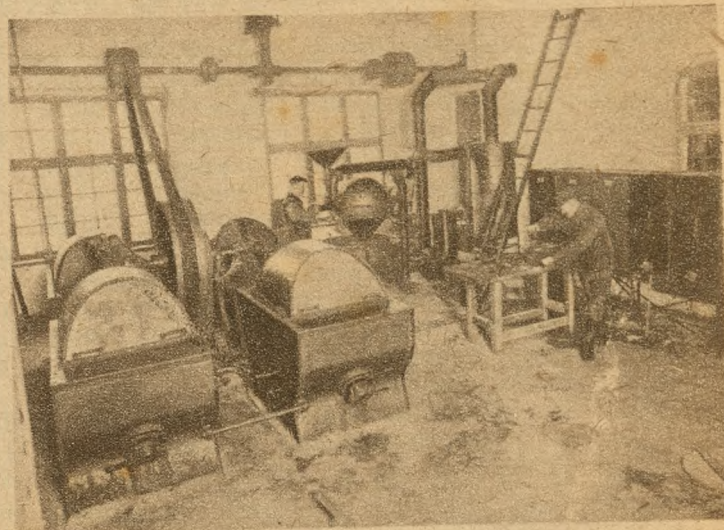
Tegoż samego dnia, pożegnana rzewnie przez rodzinę, wyjechała Micia do miasta, w którym mieszkała naręczona jej brata. Ta ostatnia niemało trudności miała do zwołania, aby otrzymać pozwolenie rodziców na wyjazd. Udało się to wreszcie, ale pod warunkiem, że zabierze ze sobą służącą, która wyprowadzi ją od kolebki niemal. Była to niemłoda już kobieta, bardzo dzielna, doświadczona i praktyczna, pod której opieką młode dziewczęta mogły się czuć przynajmniej do pewnego stopnia bezpiecznymi. Przedewszystkiem jednak całą swą nadzieję położyły w Opatrzności Tego, który nie zawiedzie nigdy tych, co Mu ufają.

Wczoraj właśnie przybyły do Wilna i znalazły tymczasowy przytułek w gościnnym domu znajomych państwa Z., pierwsze swe kroki skierowały naturalnie do Ostrej Bramy. Tam przed cudownym obrazem Bogarodzicy złożyły całą swą boleść i troskę o swych ukochanych. Dzisiaj zaś rano po spowiedzi i Komunii św. zasięgnęły niezbędnych wskazówek co do audjencji u Murawjewa i udały się do jego pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Maszyny do wyrobu czekolady.



Maszyny do rozcierania masy czekoladowej.

Grono przemysłowców i emigrantów Polaków, którzy pracowali długie lata na wychodźstwie w Niemczech (Westfalji i Nadrenji) powzięli myśl z chwilą przewrotu stosunków politycznych w Polsce, przenieść swe kapitały do Polski i wziąć czynny udział w odbudowie przemysłu naszego, który w najważniejszej części znajdował się w rękach Niemców i Żydów.

Zebrano odpowiednie kapitały i wykupiono w r. 1919 w Poznaniu fabrykę czekolady, marmelady i cukierków »Venetia«, która była własnością Żyda Diamanda, stwarzając Towarzystwo Akcyjne i zatrzymując nadal firmę »Venetia«.

Akcjonariusze, Rada Nadzorcza i Zarząd składali się wyłącznie z reemigrantów i stosunek ten dotychczas się nie zmienił.

Prawie, że wyłącznie własnymi kapitałami doprowadzono przedsiębiorstwo do poważnego rozwoju.

Udoskonalono wyroby, zaprowadzono nowe gatunki, a produkcja wobec wielkiego pobytu na wyroby »Venetia« nie zawsze mogła zaspokoić coraz to liczniejszych odbiorców.

Z chwilą kiedy zaprowadzono wolny handel z cukrem, który stanowi najpoważniejszy surowiec w przeróbce na czekolady, cukierki i marmeladę, powiększono produkcję i wskutek tego zaopatruje się odbiorców w życzone ilości wyrobów naszych.

Urządzenie fabryczne, które zczasem uzupełniono najnowszym systemem maszyn, nie ma dziś równego w Polsce.

Oprócz fabrykacji czekolady, cukierków i marmelady posiada »Venetia« własną piekarnię do wypieku pierników i ciast, również palarnię ziarenek kakaowych i palarnię kawy.

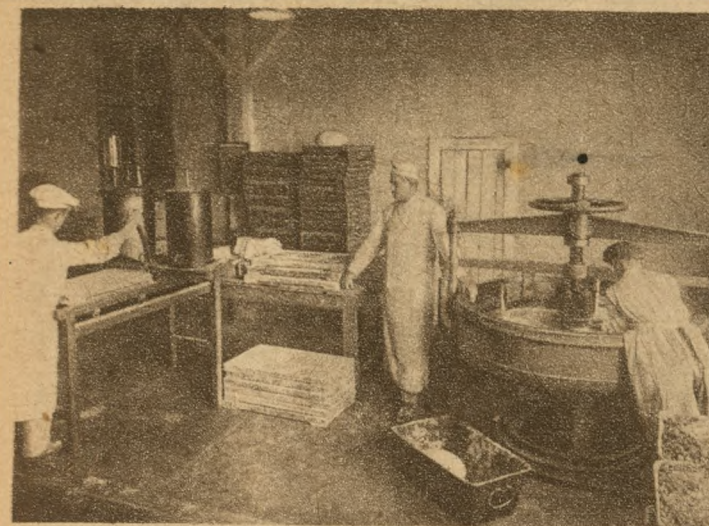
Robotników zatrudnia się 120 pracujących dziennie na dwie zmiany.



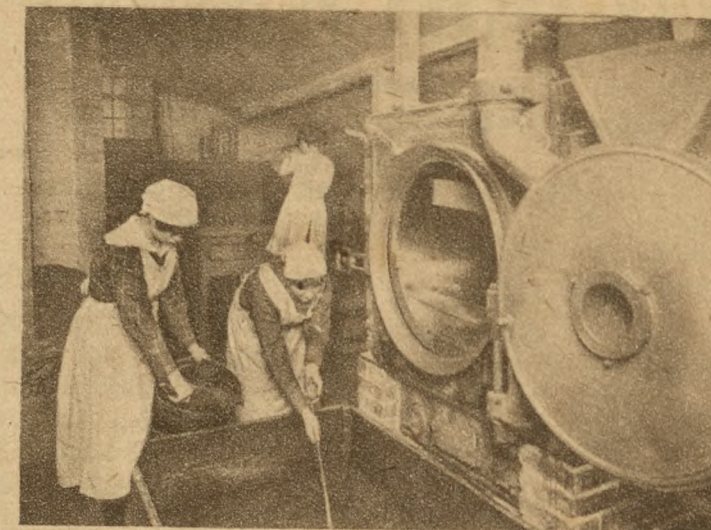
Wyrób czekolady tabliczkowej



Wyrób marmelady.



Maszyna do przeróbki cukru.



Palarnia ziarna kakaowego.

»Venetia« posiada w Wielkopolsce i Pomorzu kilka własnych filii, które detalicznie tylko wyroby »Venetii« sprzedają.

W ten sposób normuje się ceny detaliczne i zmusza prywatnych odbiorców do przestrzegania wytycznych cen detalicznych.

Podajemy Szanownym Czytelnikom, jak wyrabia się czekoladę i jakie składniki do niej się dołącza:

Głównymi surowcami jest ziarno kakaowe i cukier. Powstanie cukru i jego wygląd jest już każdemu znany, lecz ziarno kakaowe, którego ojczyzną jest Afryka i Azja, ma wygląd jak nasz duży bób, rośnie natomiast w kłosach na wzór naszej kukurydzy o barwie czekoladowej.

W fabryce czekolady przechodzi ziarno kakaowe następujący proces:

Najpierw będzie palone jak kawa, potem oczyszczone z łupin i zmielone na piaskowych kamie-

niach parą ogrzanych, z pod których wychodzi ziarno zmielone w postaci cieczy, bo trzeba wiedzieć, że ziarno kakaowe zawiera 45—50 procent tłuszczu, następnie owe zmielone ziarno w postaci cieczy miesza się w maszynie z cukrem, potem ta mieszanina przechodzi przez stalowe walce o bardzo wielkim ciśnieniu i tarcu, skąd wędruje znów do innej maszyny (melangery) dołącza się w niej do tej masy masła kakaowego i następnie wędruje to wszystko znów do innej maszyny (Conche), gdzie urabia się przez 24 godziny.

Nadmienić należy, że wszystkie maszyny są ogrzane parą, ażeby płynna masa w nich nie stwardniała. Po przejściu owej masy czekoladowej przez wyżej opisane maszyny, przychodzi w końcu owa płynna czekolada do form, następnie do chłodnika i po ubraniu jej w szatę godową czyli opakowanie, przedstawia się wszystkim w wystawach sklepowych.



Składnica kakao.



Ekspedycja

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Będzie teraz trudniej niż kiedy o otrzymanie jakiego zajęcia — rzekł Maks z rozpaczą. — Jaka szkoda, że nie możemy zmienić nazwiska.

— Moglibyśmy to uczynić, ale chyba zmieniając miejsce pobytu.

Maksa ucieszyła ta myśl.

— Tak, tak Wiktorze, wyjedziemy stąd gdziekolwiek, gdzie nikt nie będzie znał historii pała.

— Możebyśmy wyemigrowali do Ameryki?

— A pieniądze na podróż?

Maks spuścił głowę.

W parę dni potem Wiktor wrócił rozpromieniony.

— Cóż Wiktorze, masz jaką dobrą nowinę?

— Tak, zdaje mi się, że coś znalazł. Pewien agent szuka kelnerów, wyszkolonych lub nie, do wielkiej restauracji w Londynie. Brak ich tam, a sezon się rozpoczął. Umowa ma być podpisana, wzamian za co podróż będzie zapłacona.

— Kelnerami! — zawołał Maks przygnębiony.

Towarz. Uniwersytetu Lubelskiego

powierzyło zorganizowanie swego

„Sekretariatu Propagandy“

na Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk

Jeneralnemu Sekretariatowi

Ligi Katolickiej w Poznaniu.

Aleje Marcinkowskiego 22, II p., 41 pokój.

Doskonała praca

ukaze się wkrótce pod tytułem:

„Polski kościół narodowy“.

Napisał ją autor znanej broszury „O nierozzerwaności węzła małżeńskiego“ X. Fr. Kwiatkowski T. J., profesor poznańskiego seminarjum duchownego.

Wydaje ją

Liga Katolicka.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, II, p. 41.

Dla studenta ta myśl była upokarzającą.

— To będzie wydobyć się stąd, ale tylko na pewien czas. W Londynie będziemy się mogli obejrzeć za innym zajęciem. To jedyna możebna droga do wydobywania się bez kosztów. Mówiłem z tym agentem, przyjmie nas obu, ale musimy podpisać umowę jutro, bo trzeba będzie jechać za trzy dni z całą gromadą. Ja gotów jestem zgodzić się jeżeli chcesz. Przecież to chyba nie tak trudno nauczyć się podawać talerze.

— Jestem gotów —

rzekł Maks zapanowawszy nad wzruszeniem. — Londyn to nie Ameryka, ale i tak bardzo daleko od Wiednia.

Rozdział IV.

Czarna torba.

Wielka sala jadalna podparta kolumnami, wrzała życiem, ale życiem, które miało swój odrębny charakter.

Małe, okrągłe stoliki, przy nich przeważnie mężczyźni w średnim wieku, o poważnym wyglądzie, których kamizelki zdobiły złote łańcuchy od zegarków, spożywali śniadanie. Niektórzy z nich mieli przy sobie czarne skórzane torby, znać cenne, bo jedząc, spoglądali na nie często.

W tej to bardzo uczęszczanej restauracji mimo gwaru i brzęku talerzy, przyczem trudno się było porozumieć, goście mieli sobie wiele do powiedzenia. Tu i tam samotnie spożywający śniadanie, pochylono

mi, że w tych zamorskich tańcach milują się przeważnie Żydzi itp.

Piękne to słowa! Katolicka młodzież powinna bez wahania raz na zawsze skreślić z zabaw tańce, które są niemoralne i do rozpusty wręcz torują drogę.

Czytałem w pewnym piśmie ludowym artykuł napisany przez nauczyciela szkół wyższych.

Pan ten nie waha się nazwać tańce te jawnym nierządem. Jeżeli więc młodzież nasza ma być moralnie zdrowa, to muszą starsi wejrzeć w to, jak się bawi.

Chciałbym jeszcze wyjaśnić Zbigniewowi, że niemiecki „Przewodnik“, o którym wspomina, z dawniejszym był innem zupełnie piśmie, redagowanym dla niemieckich katolików, pismo to przestało już od dość dawna wychodzić.

Nietylko w Pabianicach tracą socjaliści grunt pod nogami. Wszędzie, co rozumniejsi ludzie zaczynają się brzydzić obłudą tych, jak ich słusznie nazywają, parobków żydowskich.

Nim się do władzy dochrapia, obiecują złote góry, a potem dbają tylko, żeby obsadzić swoimi ludźmi urzędy i swoje kieszenie nabić.

Mają ich dosyć we Francji, Włoszech, Węgrzy też się z nich otrzęśli, teraz i w Polsce coraz więcej się otwierają ludziom oczy.

Proszę się nie martwić Żydami, siedzą oni tam tylko, gdzie nie panuje oświata, jak ta wesz, której w niechlujstwie jest bogo.

Niech no tylko lud nasz cały zabierze się rzetelnie do oświaty i pracy, a wyniosą się na koniec świata.

Naturalnie, musi być między nami zgoda. Boć jak

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Pani W. N. z Gniewkowa odpowiadam zaraz na wstępie:

Rozmawiałem o Pani żalach z przewielebnym X. redaktorem.

Sam on się niemało martwi tem, że nie może „Przewodnika“ po dawnemu wydawać, prawdziwie przechodzi gazeta nasza siedm lat chudych; nie może po dawnemu dodawać kolorowego obrazka ani nawet kalendarza, bo zaledwie koniec z końcem wiąże i to krucho.

Pierwszy numer wyczerpany już. Ucieszyły mnie roztropne uwagi o tem roztańcowaniu we wszystkich stanach. Już to prawda! Jakby jakiś szal wszystkich ogarnął. Tańczą bogaci, średnio zamożni, a nawet i biedni. Jedni na chleb nie mają, drudzy marnotrawią. Spodziewa się pani od duchowieństwa naprawy obyczajów społeczeństwa i słusznie, boć oni do tego przez Opatrzność powołani; pamiętać jednak należy, że poza łaską Bożą, której na pewno P. Bóg nie poskąpi, potrzeba koniecznie współdziałania wszystkich, szczególnie rodziców, a zwłaszcza matek.

Tak się też spodziewa dostojny nasz Arcypasterz X. Kardynał, odzywając się w swoim liście o tańcach zakazanych do niewiast, żeby czuwały nad czystością obyczajów na zabawach.

Młodzież, Bogu dzięki, mamy nie najgorszą, świadczy o tem list druha Zbigniewa z Pabianic, piszącego

miał głowę nad skrawkiem papieru = reszta też
zdawała się coś liczyć.

Naraz wszyscy podnieśli głowy na odgłos tłucenia się porcelany.

— To znów ten chłopiec — zauważył tęgi, pięćdziesięcioletni jegomość, z żółtymi faworytami, wyglądający na zamożnego ziemianina, a który prawdopodobnie nim nie był. Widziałem jak przyszedł, i kreślił się przez kilka minut wkoło stołu i zdawał się być taki zajęty podsłuchiwaną rozmową, że zapominał o talerzach, które trzymał. Dziwi mnie, czemu biorą tego rodzaju ludzi. Toż on taki zdolny, na kelnera jak słon na tancerza.

— Wól w sklepie z porcelaną — dorzucił jego towarzysz, śmiejąc się. — Biedny chłopiec.

Pewnie, że biednym był ten kelner, sądząc po jego wyglądzie. Dotknięty do żywego dostyszanym wyrazem «wół» cały czerwony zbierał skorupy.

— Nadalby się lepiej na gracza w piłkę nożną.

— Może nim był. Jego znajomość angielskiego nie sięga dalej niż bełszytk i budyni.

— To tłumaczy jego pociąg do tego rogu stołu.
Nic łatwiej nie przyciąga jak rodacy, a są niemi
pewnie ci dwaj brodaci.

Ci, o których mówiono, byli jedyni brodacze w sali. Jeden rudy, drugi brunet, sądząc po tem jak i po ich ubraniu stanowili oni dziwnie odrębny typ od poważnych gości restauracyjnych. Oni jedni czerpiąc nożem sól ze solniczki kładli go także do swoich obrosniętych ust, a w czasie tych manipulacji głowy ich stykały się prawie.

— Kiedy te plamy od orzechów zejda — zauważył tegi mężczyzna, patrząc niezadowolony na swoje tłuste grube palce.

— Trzeba je oczyścić nim wyjdę.

— Czy idziemy prosto do banku?

— Nie zaraz... Wezmę najprzód stąd coś do przejrzenia — to mówiąc, wskazał na czarną torbę, leżącą przy nim z porozumiewczym spojrzeniem —

ważnie będą między nami takie, że raczej z Żydem będą
woleli ludzie razem pójść, aniżeli z rodakiem, to długo
jeszcze może potrwać ta niewola żydowska.

Cieszę się szczerze, że Zbigniew bierze się tego do pracy i nauki, mam nadzieję, że na razie wojny nie będzie. Chociaż wiadomo, że Niemcy są butni i do szabelki przędy, osobliwie, jeżeli o słabego chodzi przeciwnika.

Doświadczył na sobie tego biedny ogrodnik w majątności Niemca p. A. Z. pod Aleksandrowem, wypędzony po trzydziestu i dwóch latach służby. Może mi kto z okolicy doniesie coś bliższego o tem „niemieckiem gospodarstwie” w Nakleńnicy.

Niepodobna, żeby nikt się nie ujął za prześladowanym.

Zewsząd słyse głosy narzekania na krzywdę, na zło, rozpustę i pijaństwo.

Szanowni czytelnicy a moi przyjaciele, do Was się odzywam. Toć spora Was gromada i to ludzi uczciwych.

Rozpocznijcie walkę-zaciętą z pijaństwem, ono to jest korzeniem i źródłem wielu złości. A szerzy się nad miarę we wszystkich stanach. Wstępujcie do Bractw Wstrzemięźliwości, bywalcie na zebraniach, wspomagajcie także świeckie organizacje, pijaństwo zwalczające.

Jeszcze jedno słowo: z dwóch stron piszą mi, że dawniej Wielebni XX. proboszczowie więcej z ambony polecali »Przewodnika katolickiego« przez co się szerzył więcej.

Może być, że w nawale innych ogłoszeń ten i ów z księży zapomni, że zbliża się koniec kwartału.

dlatego muszę się zapoznać z tutejszem mydłem; końce palców są twarde, jak wiadomo, pomocne przy liczeniu banknotów. Nie czekaj na mnie.

Wziąwszy torbę, wyglądała ona bardzo pokąźnie, poszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie się znajdowały umywalnie. Tu obok jednej z nich zawiesił najpierw ostrożnie na wieszadle swoją torbę tuż przy sobie. Zdjął miankiety i zaczął mydlić ręce. Kończył właśnie tę czynność, kiedy nagle uczył, że go ktoś brutalnie pchnął z tyłu... kiedy oprzytomniał spostrzegł, że torba została zdjęta z wieszadła.

Ludzie inteligentni zwykle ociężałe myślały w czasie procesu trawienia. Chciał wołać, ale głos odmówił mu posłuszeństwa, a kiedy wybiegł z ręcznikiem w rękę, spostrzegł tylko złodzieja, biegnącego prosto w kierunku drzwi wchodowych ku zdumieniu kelnerów i wystraszonych gości. Widocznie był to jeden z tych brodatych Żydów, który korzystając z zamroczonego winem, po dobrym śniadaniu, właściciela torby, niespodzianie ją porwał. Tył ubrania uciekającego wskazywał zaraz, że to był jeden z tych brodatych gości z rogu stołu.

— Łapać złodzieja! — zawołał nareszcie poszkodowany.

W tym samym czasie spiesząc w stronę sieni został przewrócony przez zręcznie podstawioną przez drugiego Żyda nogę.

Kiedy się podniósł, Żyda już nie było, ulotnił się, stracił już nadzieję pochwycenia brodatych i swej czarnej torby, kiedy spostrzegł człowieka leżącego tuż przy wyjściu, był nim ciemnobrodą, a drugiego trzymającego nogę na jego piersiach. Nadszedł w chwili, kiedy pod uderzeniem mogącem położyć wołu, rudobrody padł jak kręgiel, a wysoki mężczyzna wyrwał mu z garści nóż, rzucił go, a chwytając za torbę, którą tenże trzymał, zawołał:

— To nie twoja!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Myślę, że byłoby dobrze, gdyby w każdej parafii znalazł się ktoś, któryby przy końcu kwartału statycznie przypominał, że czas wysłuchiwać z ambony o zaplisywaniu „Przewodnika”.

Na przyszły raz głosu udzielię p. Ch. z Białegostoku.
Kończąc pozdrawiam Was serdecznie i Bogu oddaje

Wasz Rafał Żegota.

Dopisek: Pani M. W. w Paryżu:

Liść Pani z 21 stycznia r. b. odebrałem 30 stycz. rb.
W redakcji załatwiłem polecenie.

Potwierdzam, że przysłała:

- | | | | | |
|----|---------------------|-------------------|--------|------------|
| 1. | Pani Szotarska | na Ligę katolicką | 2½ fr. | = 3075 mp. |
| 2. | " | " berło dla M. B. | | |
| | | Częstochowsk. | 2½ fr. | = 3075 " |
| 3. | " | " gwiazdkę dla | | |
| | | Rafała Żegoty | 5 fr. | = 6150 " |
| 4. | Pani M. Woźniakówna | na ten sam cel | 5 fr. | = 6150 " |

Dziękuję serdecznie za pamięć, ale za ciężkie teraz czasy na wino i cukierki, to też oddałem te 12 300 mkp. w Sekretariacie Jeneralnym Ligi katolickiej na katolickie cele społeczne.

5. Panna H. Gołębiowska jako przedpłatę za »Przewodnika katolickiego« 10 fr. = 12 300 mkp.
6. Panna H. Godelówna na Ligę kat. 2¹/₂ fr. = 3075 „
7. „ „ „ „ berło dla M. B. Czystoch. 2¹/₂ fr. = 3075 „

Bóg zapłać! Pozdrawiam serdecznie, a na przyszłość radzę Pani list rekomendować, bo szkoda tych czterech listów.

R. Ż.

Instytut Socjologiczny w Poznaniu

ogłosił konkurs na najlepszy życiorys pracownika napisany przez niego samego. Ponieważ w ogólnej liczbie nadesłanych życiorysów mało stosunkowo nadeszło opisów życia robotników rolnych, otrzymawszy poparcie materialne ze strony Zjednoczenia Producentów rolnych w Poznaniu, Instytut Socjologiczny ze względu na ważność społeczną pracy rolnej, ogłasza specjalny konkurs, w którym mogą brać udział tylko ludzie pracujący na roli, także kobiety, żony pracowników czy też samodzielne pracownice, oraz oficjaliści, jeżeli sami niegdyś pracowali ręcznie.

Pierwsza nagroda 60 000 mkp. (sześćdziesiąt tysięcy), druga nagroda 30 000 mkp. (trzydzieści tysięcy), trzecia nagroda 10 000 mkp. (dziesięć tysięcy).

Nie oznaczamy bliżej rozmiarów pracy, naturalnie im praca szczegółowsza, tem prawdopodobniejsza nagroda. Kto nie umie pisać, może dyktować komuś innemu. Błędy gramatyczne, zły styl, brzydkie pismo wcale nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody.

Chodzi o to, aby szczerze, prawdziwie i szczegółowo opisać całe swe życie od dzieciństwa aż do chwili obecnej, a więc lata dzieciństwa w domu, stosunek do rodziców, rodzeństwa, krewnych i znajomych, szkołę (jeżeli piszący chodził do szkoły), wszystkie rodzaje pracy, którym się piszący oddawał od dzieciństwa aż do chwili obecnej, wszystkie miejsca, w których pracował (jeżeli zmieniał miejsce pracy), warunki pracy, dochody ewtl.

wynagrodzenie, sposób życia (mieszkanie, jedzenie, ubranie) stosunek do pracodawców, właściciela lub dzierżawcy majątku, officialistów, towarzyszy pracy, zabawy i przyjemności, którym się oddawał, służbę wojskową, udział w związkach i stowarzyszeniach, udział w życiu politycznym i religijnym. Należy również dokładnie opisać swoje stosunki przyjaźni, życie rodzinne (jeżeli piszący jest zamężną wzgl. piszący żonaty) zaznaczyć, czy się było i jest zadowolonym ze swego losu wogóle, ze swego zajęcia w szczególności, i czego się spodziewa w życiu i czego najbardziej pragnie.

Im więcej i szczerzej się napisze o sobie i o innych, tem lepiej. Najłatwiej opisywać wszystko pokolei, rok po roku, zdarzenia po zdarzeniu. Zresztą pisać można jak się chce. Jeżeli piszący nie życzy sobie, aby się dowiedziano czy to życiorys, może podać zmyślone imiona i nazwiska. Właśne nazwisko i adres należy dołączyć w zapieczętowanej kopercie, do wiadomości Instytutu, który poręcza zupełną dyskrecję na żądanie. Na kopercie napisać należy jakiegokolwiek godło



Francuzi nad Ruhrą.

Sennecke.

Aresztowanie dyrektorów kopalń niemieckich za opór przeciwko władzy.

(wyraz lub zdanie) i to samo godło powtórzyć na rękopisie życiorysu. Rękopisy polecone nadesłać trzeba przed 1. czerwca 1923 r. pod adresem: Prof. Florian Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Wszystkie rękopisy pozostaną własnością Instytutu. Konkurs zostanie rozstrzygnięty przed 1. września 1923 r.

Bogactwa Ruhry.

Pisma francuskie przynoszą ciekawy opis zagłębia obsadzonego przez Francję, Belgię i Włochy.

Basen westfalsko-reński otoczony jest czterema rzekami: Wupper, nad którą leżą miasta Elberfeld, Barmen i Solingen, Ruhra, przepływająca przez Muelheim, Emscher, która tworzy na północy granicę terenów węglowych oraz Lippe. W środku Essen. Ren przepływa przez trzy wielkie porty Duesseldorf, Ruhrort i Duisburg. Zagłębie stanowi jeden wielki węzeł kolejowy, przeżywają go trzy kanały, nad którymi leży czterdzieści portów. Temi drogami wodnymi i kolejowymi sprowadzane są do zagłębia materiały, przeznaczone do obrobienia przy pomocy olbrzymich pokładów węgla, potrzebnego do wyrobów metalurgicznych. Tą samą drogą od-

syłane są przedewszystkiem dla użytku fabryk niemieckich oraz dla gospodarstw rolniczych w Niemczech, a następnie na rynki zagraniczne niezliczone przetwory węgla: benzol, produkty chemiczne fenol, przedmioty metalurgiczne, sztaby stalowe, azyny, maszyny, narzędzia itd.

Posiadając kontrolę nad drogami wodnymi i kolejowymi Ruhry, Francja będzie mogła rozciągnąć kontrolę nad przemysłem niemieckim.

Będzie ona mogła wstrzymać lub opóźnić wysyłkę 100 milionów ton węgla, 40 milionów ton produktów metalurgicznych, 2 miliony ton smoły czyi, że będzie ona mogła każdej chwili wstrzymać dumną działalność gospodarczą trzdziestu potentatów niemieckich, którzy oświadczali, że klęska nie pociąga za sobą odszkodowań.



Dolina Ruhry z lotu ptaka.

Co słyszeć w polityce?

Oj! **chmurzy** się już nie na śnieg, ale na wielką burzę, a przyczyną tego — **duch krzyżacki**, który **opanał** umysły wszystkich Niemców. **Najniebezpieczniej** stan rzeczy przedstawia się w **Bawarii**. Ten miły kraj z ludnością katolicką, dzielną i szczerą, zamienia się na gniazdo knoń Ludendorffa i jego agentów, tak, że już sam rząd bawarski **nie czuje się** bezpieczny. Nie ziębi to nas ni grzeje, co nas obchodzi ta żywość nienawiści Bawarów do Francuzów, którzy są przez nich **bojkotowani**, a nawet narażeni na **utrata** życia. Ale Puëkare zapowiedział, że za wszelkie brzydkie czyny w Monachium kara spadnie na Berlin, czyli że rząd niemiecki ma ukrocić zbrodnicze zapędy Bawarów, **wodzonych** za nos przez prusactwo. Niedostatek na tem, Francja, Belgia i Włochy **uznały**, że Niemcy **muszą** zapłacić **500 milionów** marek, należne za szkody wojenne, a termin ich płatności już **minął**. Jakto? — zapyta niejedyn czytelnik — przecież Niemcom należała się zwłoka, prawiono nawet, że ich się **zwolni** z jarzma **płatniczego** na 2 lata. Pierwotnie zanosilo się na to, ale kiedy Kuno kanclerz oznajmił, że żadnych **dostaw** w towarach **nie uskuteczni**, dopóki Francuzi **siedzieć** będą w Rurze, antanta (prócz Anglii) wzięła na kiel i orzekła: nie chcesz dawać towarów, **plac** w takim razie **brzęczącą monetą**. I — od lutego zapowiadają się nowe kary na bezczelnych dłużników. A w Rurze **kipi**, **kipi**, tak że zuchy afrykańskie muszą codzień z wierzchu **zgarniać** szumowiny i **wyrzucać** je z chlustem za niemiecką **granicę**. Granicę? to już jest granica między Rurą a resztą Niemiec? Ma się rozumieć. Rura ma teraz tylko jeden wylot, jeden otwór — w stronę Francji. A kiedy Niemiec kupić chce chociaż fone węgla z Rury, to już musi ją **clić**, jakby nabywał „czarny diament“ od obcych. Mimo jednak zamknięcia granicy od strony wschodniej, wiatr berliński i moskiewski **zawiewa** wzdłuż Rury. Burzą się urzędnicy kolejowi, pocztowi, górniczy; okoniem stają grube ryby z przemysłu; najpotulniejsi są robotnicy, którzy **strajkują krótko**, wzdychają ciężko, ale **długo** za to **pracują**, co dla Francuzów jest rzeczą najważniejszą. W każdym razie pobyt tychże zapowiada się tak jakby na stałe. Trzeba bowiem pamiętać o **dwóch celach**, które sobie wytknął Puëkare. Pierwszy cel jest **wspólny** — Francji, Belgii i Włochom. Polega on na **zmuszeniu** Niemców do płacenia **należności**. Drugi cel jest raczej **raczej** Francji i Belgii. Zasadza się on na **uprzedzeniu wojowniczych** Niemców. Skoro Berlin z Moskwą jest w przymierzu, myśli prawie głośno Puëkare, to prędzej czy później wybuchnie nowa straszna wojna, ale wówczas już moi żołnierze nie będą deptali łak francuskich, a Szwaby winni, jeno walka **potoczy** się na **gruncie** czysto **niemieckim**, choć wcale nieczystym. Coż więc z tego, że Niemcy bodaj nie zapłacą, że strajki **uniemożliwią** mi dostawy węgla i żelaza — rozumuje dalej Puëkare. Czy nie ważniejsza rzeczą będzie, że **stanie** przemyśl niemiecki? że Moskwa z Niemiec **nie otrzyma** lokomotyw i oręża, no i jakiegokolwiek pomocy **finansowej**? Niech sobie trwa sojusz berlińsko-moskiewski, ale tak — **na papierze**, który cierpliwy, co najwyżej żółknie. I wobec tego każdy Polak powinien być **wdzięczny** Francuzom, że trzymają **straż** nad Renem i Rurą, to tak jakby kaftan żelazny **nałożyli** szaleńcowi, który dostał furii powolennej.

A cóż na to wszystko zagranica? Sinjor Mussolini **nie bardzo** rad **usadownieniu** się Francuzów, ale **naprawdę** **stara** się o doprowadzenie do zgody. Kuno mu **odpisał**, że dopóki słyszeć „parle franse“ w Rurze, a nie „donnervetter“, dopóty **nie ma mowy** o rokowaniach.

Anglicy **milczą** jak ryby. Nawet Lojd Dżorż **zmużony** był zamknąć swoją paszczę adwokacką, bo mu

artykuł przeciw Francji redakcja wrzuciła do kosza. Tylko w kasach banków angielskich słyszeć **szelest** i **brzęk** dobrej monety. To Niemcy **zakupują** węgla i żelaza od krąciastych panków i dzięki Puëkaremu **bezrobocie** w Anglii się **zmniejsza**.

gorzej się dzieje w Ameryce. Tam Szwaby mają niejednego **orędownika**. Lada dzień senat czyli wyższa izba **uchwalić** może **protest** przeciwko wkroczeniu Francuzów do Rury, czemu rząd Hardinga stara się **przeszkodzić**, słusznie wykazując, że skoro Stany **nie podpisały** pokoju wersalskiego, to i **nie mają** prawa wtrącać się do zatargu między Francją a Niemcami. Już **odwołano** żołnierzy amerykańskich z Nadrenji, ale każdy bezstronny zdziwi się, że **nie zdołano** amerykańskich oddziałów z **Nikaragui**, maleńkiej na przestrzeni, ale bardzo dzięki wulkanom bodzącej w górę, republiki. Tak to się nazywa szanować wolność słabego, który niczem Stanom nie zawinił, a i teraz **wołą**, aby go **uwolnili** rząd Hardinga od **nieproszonych** gości. Na szczęście świta promyk **nadziei**. Mówią, że Wilson **wrócił** do polityki, tylko, że wpierw, nabrać sił musi, a z Wilsonem **zatriumfowałaby** na świecie **sprawiedliwość polityczna**.

A dzisiaj każdy ią po swojemu **rozumie**. Turkom coraz **teskniej** za Mossulem, gdzie to nafta przydałaby się i Anglikom i Amerykanom i Niemcom. Pokój z Turcją jest **odroczone**. Ale mieszkańcy Mossulu żyją dzięki swojej naftie dzień i noc przy świetle. Oto lotnicy angielscy za karę na wsi buntownicze **rzucają** bomby zapalające, słowem Mossul ma dwóch panów, jednego w górze, a drugiego w dole. Turek urzędowo jeszcze **nie wkroczył** w tamte strony, ale go coś kusi, aby wojnę **wywołać**, tak, że nawet od Ligi Narodów **odżegnany** się, powiadając, że wyszedłby na jej **wyrokach** tak jak Polska z Gdańskiem.

Nie udały nam się te porty, bo nie udały: Gdańsk i Klaipeda. Cóż z tego, że **mamy** Gdańsk, kiedy w nim siedzi senat **pruski** i **wysoki komisarz** z wysoka w cylindrze patrzący na Polaków. Zdaje się nie **nie wskóra** antanta, bo Litwa ręką w rękę idzie z Berlinem. **Przyjechał** wysłaniec francuski, aby skłonić Litwinów do **opuszczenia** portu, ale dotąd bez skutku. Przypłynął wielki statek francuski, zwany nie wiem po kiego licha „**Wolterem**“ (sławny to był bezbożnik, pochlebca Fryca pruskiego, a wróg Polski zagorzały z czasów rozbiorów) i „**Wolter**“ że wielki, nie mógł się w Klaipedzie pomieścić, więc się **chybocze** na pełnem morzu i tyle **mają strachu** przed nim Litwini.

U nas w kraju **wielka praca** maszyny drukarskiej, abyśmy **nie zginęli** z głodu bez marek (czy z markami jak kto woli); rząd **zasypuje** sejm lawiną **projektów** podatkowych: **gruntowy** ma być podwyższony **sto razy**, **od nieruchomości** — **sto razy**, dochodowy zaś **zmieniony** w ten sposób, że się **płacić** będzie dopiero od **2 milionów** rocznego dochodu. Sejm nasłuchawszy się mów dosyć, w tej liczbie Korfantego z demokracji chrześcijańskiej była najlepsza, **uchwalił** przyjąć **do wiadomości oświadczenia** jenerała. Nie jest to „wotum zaufania“, ale coś zbliżonego. **Za** „przyjęciem do wiadomości“ **głosował** Piast, Wyzwolenie, p. p. s., n. p. r., Rusini, Niemcy i część Żydów; **przeciwko** — związek ludowo-narodowy, demokracja chrześcijańska i niektórzy Żydzi. W sejmie panuje **nastrój**, aby wytworzyć **większość polską**, ale powiadają, że to **nie zaraz** nastąpi. Żydzi się **podzieliłi**, bo nie mogli pogodzić się z myślą, iż **nie wolno** im **skarżyć** się u obcych na Polskę, a to im wytknął jen. Sikorski. Chrześcijańska demokracja **nie zwalcza** **osobiście** jenerała, ale pragnie, aby z rządu **ustąpili** przedewszystkiem p. Skrzyński, młody niedoświadczony minister spraw zagranicznych i p. Ossowski, minister handlu i przemysłu. Mniejszości narodowe **po**

plerają rząd generała, ale chwilowo, »czekając na pre-
zenty« językowe, samorządowe itp. Tymczasem sejm
odwalił parę ciężarów prawodawczych, które mu rząd
zrzucił na barki. Więc uchwalił »przewizorium bu-
dżetowe« na pierwszy kwartał tego roku opiewające
już przeszło na tryljon (jedynka z 12-u zerami!) marek
polskich. Podwyższył emerytury o 60% zgodził się na
puszczenie w obieg biletów skarbowych na 200 miliar-
dów, wreszcie, »nie ulekkł się«, jak się wyraził Żydek
czerwony Liebermann z Przemyśla, że zasiędzie prosto
z wzięcia w jego łonie komunista poseł Królikowski,
skazany za burzenie i mowy na 3 lata więzienia.
A gdzie ochrona lokatorów? — pytała dowcipnisie. Kró-
likowski miał izbę, wikt, światło i opierunek, a teraz
zostaje bez lokalu, a za wikt płacić musi, światła od
sosiadów nie nabędzie, opierunek należy mu się, ale nikt
mu tej należności nie uiszc.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwy i zawiadomienia.

— Miljonówka. Dnia 27. I. b. r. wylosowano nr. 1416 087.
— Niepodjęte miljonówki. Następujące wylosowane milio-
nówki nią zostały dotychczas podjęte: 4 583 980, 0 188 747, 1 357 851,
4 894 862, 0 088 586, 4 014 880, 0 433 546.

Odpowiedzi Redakcji.

Marian Schw. z Ob. Wiersz nie nadaje się do druku. — Wł.
Ledw. W dzisiejszym numerze podajemy wszystkie niepodjęte dotąd
miljonówki. — Stef. Kop. z Wł. List otrzymaliśmy. Zastosujemy się
do życzenia wyrażonego w liście. — K. Koppa, Sierakowice. Po-

kwitowanie znajduje się w Nr. 42 »Przewodnika« 1922 r. — Stefanja
D. B. Sz. w Krakowie. W drugiej sprawie niech się Pani zwróci
do Sodalicji św. Piotra Klawera. — Teof. Mlecz. List oddaliśmy p.
Rafałowi Żegocie. — W. Fr. Kwas. 500 mk. otrzymaliśmy. Pro-
simy nadesłać dalsze 300 mk. na I. kwartał. — Włel. X. Męczykow-
ski. Prenumerata za I. egz. »Przewodnika« wynosi w I. kwartale
1600 mk. Prosimy o przekazanie testy. — Przew. X. Jan Grochow-
ski, Przemyśl. Sprawę oddaliśmy administracji »Wiadomości« —
Jan Mazurek. List oddaliśmy do Księgarni św. Wojciecha. — Marja
Funówna z W. Wspomniane pismo już nie wychodzi. »Mały Świa-
tek«, adres X. kan. Ruciński, Poznań, Ostrów tumski.

Składki.

Na biednych miasta Poznania.

St. Jaworski, Drohowy 2000 mk.

Na Straż św. Józefa.

X. Dembiński, Dłużyna, składka parafii 4420 mk. Od niewiast
i mężczyzn z Paruchowa parafii Pogorzelińskiej 10 000 mk.

Na chleb św. Antoniego.

Konferencja św. Wincentego à Paulo na Śródcie (Harwaczyński)
2000 mk. W. Kolasinska, Poznań 500 mk. Rozalja P. z Węglewa
1000 mk. Urszula, Januszek i Norbert Kasprzak, Ostrów, uczyniona
nowenna do Serca Jezusowego miała skutki i za udzielone łaski skła-
dają z podziękowaniem 5000 mk. Fr. Przybył, Ostrzeszów, za cu-
downe uzdrowienie brata z ciężkiej choroby 2000 mk.

KALENDARZ.

11 lutego. Niedziela — Zuzana Wil. — 12 lutego. Po-
niedziałek — Modesta. — 13 lutego. Wtorek — Katarzyna. —
14 lutego. Środa — Walentego, biskupa i męczennika. — 15 lu-
tego. Czwartek — Faustyna, męczennika. — 16 lutego. Pią-
tek — Juljanny, panny. — 17 lutego. Sobota — Flawjusza.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela: Bukownica — Tuczno. Poniedziałek: Rogalinie —
Brzykorsztew. Wtorek: Śnieżka — Chojna. Środa: Solec —
Chomętów. Czwartek: Grabów — Golańcz. Piątek: Ostrze-
szów — Jaktorów. Sobota: Spławie — Kcynia.

WEŁNE

owczą surową skupuje lub na przedzoną zamienia
Olszański — Wytwornia nici
Poznań, Św. Marcin 56, I. ptr. P. 48.

Kupię wszelkie komplet- ne roczniki

„Przewodnika Katolickiego“

oraz innych tygodników.

Zgłoszenia z podaniem ceny
pod nr. 111 do administracji
Przewodnika Katol.

Polecam znane ze swej dobroci (121)

brzytwy i wszelki stalowy towar

po cenach bezkonkurencyjnych.

STANISŁAW KARGE

mistrz ślifierski

Poznań, ulica Wrocławska nr. 23.

Reparacje wykonuje się fachowo i szybko.

Organista

zdolny, dobry dyrygent,
potrzebny zaraz ewentual-
nie od 1. 4. 1923. (99)

X. Swinarski,
Czarnków.

Ucznia piekarni

poszukuje zaraz, najchę-
tniej ze wsi. Zgłosz. (1-0)

Wł. Paul, Poznań
ulica Poznańska nr. 44.

Wirówki Lanz'a

w Mannheim

(centryfugi) do mleka

są nieporównanej jakości, przyjęte i naj-
więcej pożądane na całym świecie

Śrótowniki walcowe Stille

Siewniki „Saxonia“ i „Isaria“

od 15 do 27 rzęd.

Masieln., konwie do mleka

na składzie (P. 11)

Inż. H. Jan Markowski

Gdańsk Poznań Warszawa

ulica Mielżyńskiego 23, II p.

Drogerja pod Kotwicą

Poznań, plac św. Krzyszka 4,

poleca po cenach bardzo umiarkowanych
wszelkie artykuły drogeryjne i toaletowe. (25)

Warsztat kołodziejski

w pełnym biegu testod
1. kwietnia 1923 do wy-
dzierżawienia. Egzy-
stencja zapewniona.

Jan Brettschneider
mistrz kowalski. — Śrem.

Poszukuje od 1. kwi-
etnia 1923 r. (99)

furmana

kawalera i

służącego

najchętniej kawalera,
z pierwszorzędni świad.

Br. Woroch
Jaktorów, poczta Lipa Góra
stacja kolej. Szamberg.

Kowal- maszynista

żonaty, z szacunkami,
który drobne pra-
ce stelmachskie wy-
konuje potrzebny od
1. 4. 23, na 1200 mg.
najchętniej. — Zgłosze-
nia pod nr. 117 do
admin. Przew. Katol.

Dzielnego

stelmacha

możliwie kawalera, oraz

kowala

z własnymi narzędziami
i uczniem oraz zaciągami,
obojajnym, także z elek-
tryką, poszukuje (111)

Majątek Kostrzynek,
p. Wysocka — pow. wyrzyski.

Wacław Popiel.

WILA

oddal. 1 stac. od Po-
znania, o 6 pokojach
z kuchnią, ogrodem,
zadom, stajnią i wo-
zownią, nadająca się
również na przedsię-
biorstwo dla rze-
mieślników lub kup-
ca, zaraz do sprzeda-
nia za cenę 128 milj.
marek. Zgłosz. upr.
Cz. Jezierski,
Poznań, (99)
Głogowska 59a. III.

Poszukuje się dzierża-
wy lub kupna

piekarni lub cukierni

na prowincji. — Zgłosze-
nia pod nr. 116 do ad-
ministracji Przewodnika
Katolickiego.

Słomę

— siano —

kupuje i płaci najwyższe
ceny **Przedsiębiorstwo Pa-
szy** Poznań, Strzelca 15
na rożn. Bramy Dębskiej.

Kowal-maszynista

z uczniem

mający własne narzędzia,
znający się na wszystkich
maszynach gospodarskich
oraz prowadzenie elektro-
wni, na kontrakt, za spe-
cjalną umową, potrzebny
od 1. kwietnia 1923 (94)

do **Majętności Redgosz**
poczta Rąbczyn

powiat węgrowski.

Portret Ojca św. Piusa XI.

wielkość 24 X 31 cm.

za 1000.— marek

wysła za poprzedniemi nadesłaniami gotówki

Administracja „Przewodnika Katolickiego“

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

„Lecznica Związkowa“

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

znieskształceń wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, zachorzeń kręgosłupa i kończyn, porażań, gruźlicy kości, zachorzeń stawów i mięśni (lekarz-specjalista Dr. Cetkowski).

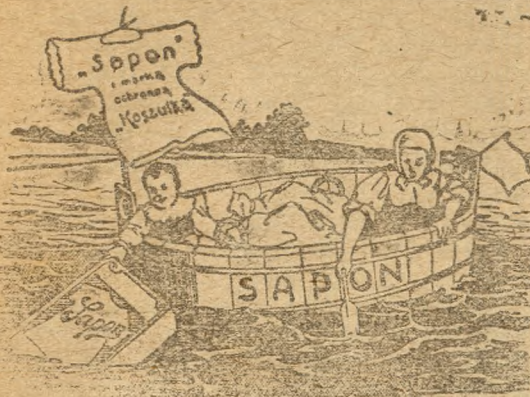
Leczenie chorób uszu, nosa i gardła
(lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mechano- i elektroterapii. — Rentgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski.

(R 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do dyspozycji innych lekarzy.



Katwa przepława
w czasie obecnej drożyzny, gdy gospodyni i pani domu używa do prania jedynie ekstraktu mydłanego „SAPON“ z marką ochronną „Koszułka“. Pranie białej bielizny w ten sposób połowę mniej kosztuje, nadto ochrania się bielizną i oszczędza pracę, czasu i wydatku na opał. Zadzwoń zatem w dzisiejsze „SAPON“ a marką ochr. „Koszułka“.
Chem. Fabr. „Ergasta“
C. Nagórski
Starogard (Pomorze).

Resztówka

od Niemca, 8 km. od miasta Ostrowa, około 500 mg. pszennej ziemi. — Inwentarz: 80 szt. bydła, 10 koni belgijskiej rasy. Inwentarz martwy nadkompletny. — Cena 140 milionów msp. — Reflektanci tylko z gotówką będą uwzględnieni. Korzystne dla Amerykanów. Zgłosz. przyjm.

Jan Sowiński

Ostrow, ul. Kolejowa 41, telef. nr. 300. (119)

Narzędzi kowalskich

w dobrym stanie i w kompletach poszukuje

(97)

Dom. Szechrzykowskie poczta Gądk.

Nie wyrzucajcie

dziurawych garnków i naczyń emalowanych, lecz dajcie do reparacji i odnowienia do

Emaljerni i Wytłaczalni

Poznań — Grudzień nr. 14.

(P. 15)

Dom. Murzynowo Kościelne
p. Miłosław — telefonu nr. 28

potrzebuje od 1. kwietnia rb. (101)

kowala-maszynistę

z własnymi porządkami, który umie dobrze parówkę prowadzić. Tylko dobre świadectwa będą uwzględnione. — Pożyczany zaciąg.

Ważne dla Przewieślnych Księży Proboszczów,
PP. Kierowników Towarz. Młodzieży.

Wytwornia artykułów sportowych J. Paczkowski i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201 963. — Numer telefonu 52 62.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

POLECAMY!

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (zółty suchy).
Piłki nożne dla chłopców Nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochraniacze gołeni i kolan.
Pompki do nadeęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszulki i spodełki trykotowe i płócienne do piłki nożnej, gimnastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołkami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodełki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepki sosnowe, bambusowe, jesionowe, tyczki do skoków.
Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg.
Kule żelazne 2 1/2, 5 i 7 1/2 kg. (499)
Stojaki do skoków drewniane.

Rękawice do boksingu.

Palantówki — Bijaki do palanta

Piłki proce — Koszykowe — Piętówki.

Wszystkie nasze wyroby są znaczone prawnie zastrzeżonym znakiem ochronnym Ursus 12162.

T. Witosławska, dentystka
Poznań, Ogrodowa 18 (32)
przyjmuje od 9—1 i od 3—5.

Poszukuje od 1. kwietnia

pierwszej pokojowej

z bardzo dobrą usługą i pracownością. Przy zgłoszeniu się proszę dołączyć świadectwa. (122)

G. Korytowska
Grochowska p. Rogowo.

Dobrego STELMACHIA

z uchem lub bez ładnikiem przyjmuje na deputat (123)

Majętność Swiba
powiat kępiński.

Maszynista

wykwalifikowany, obcz. z obsługą i reparacją pługów parowych i innych maszyn rolniczych, potrzebny od 1. kwietnia 1924. Zgłoszenia przyjmuje (87)

Zarząd Dóbr Gultowy
poczta w miejsc. powiat Środa.

Potrzebny jest od 1. kwietnia b. r. (116)

UCZEŃ

w naukę ogrzadnictwa — Zgłoszenia przyjmuję Zarząd ogrzadn. z Blochszewo, powiat Śrem.

Kapelusze krawatki szelki

skarpetki kołnierzyki bielizna

trykotaze laski i t. d.

Kupuje się najtaniej tylko w firmie

BRACIA LEWORSKY

ARTYKUŁY MĘSKIE

Poznań, Stary Synek 73/74.

w gmachu Banku Przemysłowców.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Poznań, dnia 11 lutego 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Meissner
własciciel i wydawca.

Bóg jest Duchem obdarzonym rozumem.

Któżby nie podziwiał głębokiej wiary onego ślepeca! Jest ona mu, acz wzrok był utracił, gwiazdą przewodnią, podtrzymuje go w nieszczęściu i każe ufać, że jednak choćby cudem Bóg wzrok mu wróci. Za to jakże nieszczęśliwi są owi duchowi ślepcy! Noc głucha i mroczna objęła nie tylko ich głowy, ale i serca i niepokojem dręczenia szukają dróg ciągle nowych. Lecz któż oni? To są ci niedowiarkowie, którzy wprawdzie ochrzczeni, wprawdzie wychowani w zasadach chrześcijańskich, jednak później, porwani w wiry tego świata, zapominają o swych latach „sielskich, anielskich”, jakie przeżyli na łonie matki i wypierając się swych przekonań dawniejszych, głoszą nowe o nowym bogu, jak oni go sobie pojmują jako głuchą siłę przyrody, czy wszechświat czy coś podobnego. A my tymczasem wiemy i wierzymy, że Bóg jest Duchem osobowym.

Z czegoż my to poznajemy, że Bóg jest Duchem osobowym?

Otóż w pierwszym rzędzie z rozumu tego Ducha. Dokądkolwiek zwrócimy badawczy nasz wzrok czy w głębie ziemi ogniem ziejące odwiecznym i drogami kruszcami przetykane czy w szerokie obszary królestwa roślinnego i zwierzęcego, zauważymy wszędzie przedziwną, potężną czy misterną celowość, świadczącą o niepojętym rozumie Tego, który to wszystko urządził. Choćbyśmy się nie wiem jak przymuszali, by przyjąć jakąkolwiek teorię niechrześcijańską o powstaniu świata i życia na nim, nie zdołamy sobie wmówić, by cały ten ład i porządek mógł być dziełem nierozumnej siły, przypadku czy jakichś praw odwiecznych, rządzących wieczną materją. A wprost w zachwyt wpadamy, kiedy okiem i myślą krążymy po nieobeszłych, olbrzymimi gwiazdami i słońcami rozelsnionych przestrzeniach niebieskich. Wtedy wypada nam jeno schylić kornie głowę i zawołać za psalmistą:

Jest kto krom Boga, o kimbyś rozumiał,
Żeby albo mógł albo więcej umiał
Ten sklep zawiesić nieustanowiony
Złotemi zewsząd gwiazdami natkniiony?

Dzień ustawicznie nocy naśladując,
Noc także dniowi wzajem ustępując
Opatrzność Pańską jawnie wyznawają
Toż i porządne nieba powiadają.¹⁾

¹⁾ Psalm 18.

„Wielki radą a nieogarniony myślą, którego oczy są otworzone na wszystkie drogi synów Adamowych, abyś oddał każdemu według dróg jego i według owoców wyznań jego”.

Jeremiasz r. 32, 19.

O rozumie Ducha Najwyższego świadczy jeszcze wymowniej rozum człowieka. Rozważając, jak ten człowiek dzięki rozumowi swojemu dźwignął się z poziomu jaskiniowca na takie wyżyny kultury i cywilizacji, jak ogarnął władcem ramieniem całą niemal przyrodę, spuszczając się w mroczne szyby rozkopanej ziemi albo wznosząc się niby skrzydłem ptaka na wietrzne szlaki nadziemne, żadnym sposobem nie moglibyśmy zrozumieć, by tego rozumnego człowieka mogła wytworzyć bezrozumna materja. I choćby udało się kiedy dowiedzieć, że między ciałem zwierzęcia a ciałem człowieka niema istotnej różnicy, to nigdy się nie uda stawić dowodu, by z instynktu zwierzęcia mógł się rozwinąć ten wspaniały i podziwienia godny rozum człowieka. Rozum ten może zawdzięczać początek swój jedynie rozumowi wyższemu, rozumowi Ducha Najwyższego, który też rzeczywiście, stając u kolebki ludzkości zawołał: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo Nasze i niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i bestjom i wszystkim ziemi”¹⁾. Tak to człowiek rozumny, stworzony na obraz Boga mówi nam, że Bóg jest to Duch obdarzony rozumem.

Ten wszystko ogarniający rozum Ducha Najwyższego objawia się w całym blasku nadziemskim, kiedy wzniesiemy się na pagórki i szczyty mądrości Bożej, gotującej człowiekowi po upadku odrodzenie i odkupienie. Przez niewiastę upadła ludzkość, przez niewiastę ma się znowu dźwignąć. Człowiek popełnił grzech, więc i człowiek może jedynie za grzech dać okup. Wina za grzech nieskończona, więc tylko Bóg może jej nieskończoność wypełnić. Tak oto objawia się potrzeba Wcielenia, potrzeba Odkupienia przez Boga — człowieka. W ten sposób możnaby godzinami mówić o tym rozumie Ducha Najwyższego, przejawiającym się w dziele Odkupienia ludzkości.

Ale pocóż więcej przytaczać dowodów na to, co dla nas jest jaśniejsze nad słońce? My wierzymy niezachwianie, że Bóg to Duch obdarzony najwyższym rozumem i stąd pragniemy w winnicy tego Najwyższego Pana pracować bezustannie na większą Jego chwałę i rozszerzenie wiary w Jego najwyższy rozum, boć jak uczy św. Paweł: „Nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością Jego, lecz wszystkie rzeczy są obnażone i odkryte oczom Jego”²⁾.

¹⁾ Genesis I, 26.

²⁾ Do Żydów r. IV, 13.